№ 108. Warszawa, Niedziela 14/26 Kwietnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie ... rs. 12 (złp. ... s. 3 (złp. ... ę taż sama ... cji w Kro- ... rs. 4 ro- ... nie za ko- ...

Jutro Ś. Teofila M. Wschód słońca o g. 4 m. 40.—Zach. o g. 7 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

Petersburg, d. 5 (17) Kwietnia.

Za zgodą p. Ministra spraw wewnętrznych z pp. Ministrem skarbu i głównozarządzającym departamentem pocztowym, uznano za możebne, aby dla ułatwienia przedsiębiorącym podroż, wydawać podorożne w interessach prywatnych, według porządku przepisanego, nie tylko od tego miasta gdzie braną jest podorożna, ale także od innych miast i miejsc téj i drugich gubernji, stosownie do życzenia osoby, otrzymującéj podorożną.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rozkazem z dnia 21go Marca roku bieżącego, Jego Cesarska Mość objawia Najwyższe zadowolenie, między innymi, następnym porucznikom korpusu inżenierów dróg i kommunikacji: *Ruszczycowi*, *Salańskiemu*, *Rechniewskiemu*, *Krasowskiemu 4*, *Nitosławskiemu Janczewskiemu* i *Sawickiemu*, którzy zostawali przy badaniach dokonywanych w celu poprowadzenia kolei żelaznych od Moskwy do mórz: Czarnego i Azowskiego.

Dyrekcja ubezpieczeń.—W zastosowaniu się do art. 4 ustawy o zabezpieczeniu nieruchomości od strat z pożaru wynikających, podaje do wiadomości powszechnéj, iż Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych reskryptem z dnia 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. N. 1475j5752 na wniosek przez Dyrekcję ubezpieczeń uczyniony, zatwierdziła na rok 1857 następującą taryffę opłaty składek od ubezpieczenia zabudowań:

Klasa	Stopień		dla miast		dla wsi	
			rs.	k.	rs.	k.
I.	Stopień 1.	składka od rs. 100	„	16	„	14
	„ 2.	„ „ „	„	24	„	21
	„ 3.	„ „ „	„	32	„	28
II.	Stopień 1.	„ „ „	„	32	„	28
	„ 2.	„ „ „	„	48	„	42
	„ 3.	„ „ „	„	80	„	70
III.	Stopień 1.	„ „ „	„	48	„	42
	„ 2.	„ „ „	„	80	„	70
	„ 3.	„ „ „	1	28	1	12
IV.	Stopień 1.	„ „ „	„	64	„	56
	„ 2.	„ „ „	1	28	1	12
	„ 3.	„ „ „	1	92	1	68

Składka według powyższéj taryffy rozpisana, która w stosunku do składki w trzech latach poprzednich opłaconéj, obniżoną została dla miast o 20 procent, a dla wsi o $12\frac{1}{2}$ procent ma być uiszczaną w roku bieżącym w dwóch ratach, a mianowicie: rata pierwsza w miesiącu Lipcu, rata druga w miesiącu Październiku.

Prezes, radca tajny (podp.) *Łaszczyński*.— Naczelnik kancellarji, (pod.) *Miedzielski*.

H. Zapowiadają nam różne drukujące się lub ukończane już dzieła, tak oryginalne polskie, jako też przełożone z obcych języków. Księgarze nasi widocznie już starają się o publikację coraz lepszych i pożyteczniejszych dzieł, a pojawszy lepiéj potrzebę i wymagania czytających, prędzéj starają się o nabycie rękopismu, który ma swoja wartość. Potrzebna tutaj jeszcze pewna reforma w cenie, która nieraz mniéj będąc dostępna dla większości, wywołuje skargi czytelnika na drogość księgarza, na mały ruch w handlu.

Z prawdziwą radością dowiedzieliśmy się że pan Merzbach rozpoczął nowy druk *Pism ś. p. Klementyny Hoffmanowéj*. Księgarnia pana Merzbacha ma już także *Pamiętniki Michałowskiego*, wydane przez hr. Rzewuskiego. Ciekawiśmy rozbioru tego obszernego dzieła.

Z dzieł naukowych wyszły w tejże księgarni: *Historja Naturalna* ś. p. Leśniewskiego, na którą prospekt czytaliśmy przed kilku miesiącami. Ułożona podług Milne-Edwardsa, Reichenbacha, Gistla, Richarda, Bromma, pomnożona nadto opisem zwierząt krajowych, botaniką, mineralogją i geologją, oraz słownikiem łacińsko-francuzko-niemiecko-polskim z przedmiotów trzech królestw natury, dla każdego z nich zawiera tom oddzielny. Ze względu stanowiska naukowego i moralnego samego przedmiotu, wykładu przystępnego i ciekawego, historja Leśniewskiego obejmująca zoologję, botanikę i mineralogję, zasługuje na dobre przyjęcie i upowszechnienie. Jest to już drugie znacznie powiększone wydanie.

Widzieliśmy także parę nowych zeszytów *Księgi świata*, która przybiera coraz więcéj właściwy swemu zadaniu kierunek, przebijający się w wyborze artykułów, z dziedziny nauk przyrodzonych, ekonomji, statystyki, wynalazków i t. p. Zarzucamy tylko téj tak pożytecznéj książce, umieszczanie w przeważającéj liczbie artykułów tłomaczonych, przez co traci na zgodnéj jedności, koniecznéj dla dzieła podobnego zakresu; natomiast radzibyśmy widzieć więcéj rodzinnych utworów, przez co i wartość jéj nierównieby się wyżéj podniosła.

P. Merzbach nie przepomniał i o dzieciach, którym także przysłużył się dwoma książeczkami w polskim i francuzkim języku, starannie wydawać z obrazkami poprawniejszéj roboty. Jedna z nich nosi tytuł: *Powieści żółte*. druga: *Grzeczne dziecię*, zawierająca opowiadanie o obyczajności i moralności, oraz powiastki dość zręcznie dla zajęcia dzieci skreślone.

Tenże nakładca ma jeszcze pod prassą między innemi: *Dzicy świata pierwotnego*. Dra Zimmermana, które za granicą miało dziewięć wydań, przełożył p. T. Dziekoński. Obok dzieł podobnéj treści, któremi zbogacił nas zasłużony professor Jastrzębowski, nie pospolite miejsce zajmuje i to o którém mówiemy. Autor, nader przystępnie tłomaczy wypadki badań, nad najciekawszemi tajemnicami własności otaczającéj nas natury, które pojęte umysłem podnoszą serce pełne zdumienia i upokorzenia przed potęgą Wszech-Stwórcy.

Pan Stanisław Zdzitowiecki przełożył na język polski Rolmana *O rolnictwie i ekonomji miejskiéj*, co także wyjdzie u p. Merzbacha. Nauka gospodarstwa tycząca się z tylu innemi naukami i gałęziami przemysłu, coraz właściwiéj rozwijająca się w naszym kraju, potrzebuje często nowych wiadomości, nowych dzieł, które też jawią się już w tłomaczeniu oryginalne. Do liczby pierwszych należy mająca wyjść wkrótce nakładem p. Bernsteina, który rzadko się na coś lepszego zdobędzie *Sztuka przemysłu*, przez Fr. Otto i K. Siemeus'a. Dziełko to ma stanowić dodatek do *Nauki rozumowanéj praktyki przemysłu gospodarskiego*, którą wydał w r. 1853 Tadeusz Szczepański.

Częściéj jawiące się obecnie i to prędko sprzedawane w księgarni dzieła treści religijnéj przekonywają najlepiéj o ich potrzebie; a będąc zarazem wskazówką, tłomaczem i przewodnikiem głębokiéj

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Panna Teresa płakała i rozpaczała jakby własną córkę straciła.

— Przeczuwałam, że nas kiedyś to nieszczęście spotka, mówiła ze łzami do brata, szkaradne sny nachodziły mnie w nocy, mówiłam o nich księdzu bratu, a ksiądz brat śmiał się ze mnie, mówiąc że tylko dobre sny od Boga pochodzą. Złemi snami nigdy Bóg ludzi nie dręczy. I cóż teraz mówić na to? Jesteśmy znowu sami, jakbyliśmy przed piętnastu laty!

Na co ksiądz Daniel westchnąwszy odpowiedział:

— Bóg dał, Bóg wziął. Znaleźliśmy ją jak grosz na drodze porzucony, a teraz zgubiliśmy ten grosz, może na pociechę temu, kto ją znowu znajdzie. Mam dobre przeczucie. Modliłem się do Boga, a Bóg pokrzepił mnie. Renata pójdzie dobremi drogami, bo stróż-anioł jéj nie odstąpi.

Tak mówił ksiądz Daniel jako kapłan, ale w sercu jego mimo to odzywał się słaby pod jarzmem nieszczęścia upadający człowiek. On widział pustą, smutną plebanję, a gdziekolwiek spojrzał, wszystko przypominało mu Renatę. Tam kilka kartek niedoczytanych „Żywotów Świętych“, które co wieczora Renata w głos mu czytała, tam kilka niedosianych grzadek, te stare lipy, pod któremi zwykła z robotą przesiadywać. Smutno i pusto będzie odtąd staremu, jedno kochające serce oddaliło się od niego, a on nawet wiedzieć nie będzie, o jego losach. Wszystko to jednak skrył w swojem sercu sędziwy pleban, a dla tych, co go otaczali, miał na twarzy uśmiech ukojenia, a w ustach słowa pociechy.

Ale nie tak łatwo dała się pocieszyć panna Teresa. Jéj życie smutne, jednostajne, miało jaki taki ustęp zielony, a dzisiaj wydało się jéj jako step szary, bez zdroju i bez cienia! Renata wystarczała jéj dotąd za cały świat uczuć macierzyńskich, których w życiu zaznać nie miała, toż boleść jéj dzisiejsza równała się boleści Matki, która dziecię utraciła. Ostatni kwiatek zwiędnął jéj na niwie życia, a biednéj staréj pannie i łez już dzisiaj nie stało!

Szczęśliwszym od niéj był Felicjan. Doznawszy tak bolesnego ciosu, który go prawie zmysłów pozbawił, obudził się nagle i poczuł do obowiązku, jakie na niego włożyło nieszczęście pana Izydora i jego dzieci. To utrzymało go w równowadze, że nie upadł, że się nie złamał. Postanowił poświęcić się dla téj rodziny, towarzyszyć jéj na drogach nieszczęścia, a tymczasem zatrzymać w nieskazitelnem sercu obraz kochanki, modlić się do niéj w nocach bezsennych, i szukać nowéj drogi do urzeczywistnienia pierwszych i ostatnich marzeń młodéj swojéj duszy. Czy znajdzie tę drogę? czy znajdzie ją jeszcze dość wcześnie? Wszystko to w ręku Boga.

Uradzono więc, że pan Izydor z córkami uda się do Lwowa i tam oczekiwać będzie ostatecznego rozwiązania tego procesu. Tymczasem oddano wioskę nowemu administratorowi, a inwentarz wziął dawny pana Izydora wierzyciel za dobrowolną ugodą.

W tydzień po Wniebowzięciu N. Panny Marji wyjeżdżał pan Izydor z wioski rodzinnéj a ksiądz Daniel i panna Teresa z zapłakanemi oczami wracali do smutnéj plebanji, pożegna-

wiary, rzewnego uczucia i czystego, zdrowego pojęcia, nie dziw że przy dzisiejszych tak często egoistycznie materjalnych dążeniach, jakie zawładnęły wielu umysłami, łatwo znajdują chętnych, szukających ulgi lub prawdy w słowie pełnem duchowego namaszczenia. Jakoż wiemy o dwóch, tego rodzaju, wyjść mających dziełach; jednem z nich jest drukująca się nakładem pana Bernsteina książka do nabożeństwa, p. t. *Módlmy się*, dawniéj już raz wydana, a zebrana i ułożona przez p. Skimborowicza; drugie zaś, jest to przekład *dzieła ks. Gaume*, dopełniony przez p. Belejowską, która nie jedną już przysłużyła się nam pracą. Rękopism wydrukowanym będzie nakładem p. Merzbacha.

Pan Bernstein zapowiedział nam w tych dniach wyjście 2go i 3go poszytu *Klejnotów poezji Polskiéj*, których pierwszy poszyt wyszedł już przed trzema miesiącami. Po wyjściu całego zbioru, porównamy te klejnoty z znanym *skarbczykiem poezji*, i z całości dopiero będziem mogli bezstronnie sądzić gdzie leży więcéj istotnego bogactwa.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz, dnia 9 (21) Marca 1857 r.

Towarzystwo dobroczynności.—Koncert na dochód tego towarzystwa.—Wieczór u p. J. I. Kraszewskiego, który został kuratorem.—Komedja „Portret“.—Wieczory u państwa K.—Nowiny literackie.

Zawiązało się w naszém mieście Towarzystwo Dobroczynności. Będą więc odtąd mieli nasi biedni stałą i pewną ucieczkę w cierpieniach swoich, znajdą chleb pokarmu dla ciała, a słowa pociechy i umocnienia dla duszy! Stało się to (i inaczéj być nie mogło) za sprawą przezacnych dam tutejszych; wymieniam z nich te, które dotychczas sterownictwo mają: JW. hr. Kellerowa, księżniczka Druecka-Sokolińska i marszałkowa Mikuliczowa, a do pomocy im służą: b. prezes Wołyńskiego sądu sumiennego Podhorodeński, kurator tutejszego gimnazjum J. I. Kraszewski, i deputat Izby cywilnéj Cieszkowski. Z największą rozkoszą, ku czci powszechnéj wymieniłem te imiona, bo zaprawdę jeśli najpiękniejszym kwiatem uczuć kobiety jest miłość, wyda się ta miłość najlepiéj, gdy się zwróci ku biednym. Skuteczne są wtedy rady i postanowienia, oto u nas dowód, że w krótkim czasie wspomnione damy znalazły znaczny i prawie już wystarczający do założonego celu fundusz; przyczynił się do zwiększenia go jednorazową znaczną ofiarą wspomniany prezes Podhorodeński, a J. I. Kraszewski zarządzeniem w dniu wczorajszym koncertu, z którego dochód wyniósł 750 rs.

Koncert ten pamiętnym zostanie dla tych, którzy być na nim mogli, bo składało się na niego kilka razem rozgłośnych znakomitości. Apolinary Kątski, Steffens, Buddens i Versing, a złączyła się z nimi ku pomocy biednym powszechnie tu uwielbiana amatorka panna Rafałowiczówna. Tyle rozsypano bogactw muzyki, i tyle wylano na nas potoków duchowéj rozkoszy, iż niepodobna mi dla natłoku wrażeń szczegółowie z koncertu tego zdać sprawę; panna Rafałowiczówna najświetniejszém odśpiewaniem arji z Conte Oberto Bonifacio Verdego wywołała oklaski i takie uniesienia jakichby jéj pozazdrościły pierwsze artystki; zanotować wszakże należy, że nad fantazję z tematów Niemy z Portici ułożoną przez Lafont'a i t. d., mazur Kątskiego: „Stefan Batory“ przez niego nad program odegrany, wywołał nieopisany zapał.

W wigilję koncertu słyszeliśmy tych artystów na wieczorze danym przez J. I. Kraszewskiego na cześć Kątskiego. Muzyki któréj śmy tam słuchali, dotychczas miasto nasze jeszcze niesłyszało. Grano: a) Trio Mendelsohn'a Bartholdy z d mol (Kątski, Buddens, Steffens); b) Abellard i Heloiza, scena przez A. Kątskiego, (piano Buddens, skrzypce Kątski, śpiew Versing, organ nauczyciel muzyki w Żytomierzu Czapek), c) la Charlotte przez Kątskiego i t. d. a zakończył Kątski mazurem swoim „Djabeł mazur“ poświęconym J. I. Kraszewskiemu. Wezwał na ten wieczór gospodarz przeszło 50 osób, wręczył mu od siebie na pamiątkę piękny puhar ze stosownym napisem, z któregośmy potem zdrowie jego piliśmy.

Na zakończenie o Kątskim donosiemy, iż oczekuje tu na pasport z Petersburga, aby się udać do was do Warszawy.

Ale z Kraszewskim jeszcze rozstać się nie możemy choć jużeśmy o nim kilka razy wspomnieli. Wiadomo już, iż został zatwierdzony na lat sześć kuratorem tutejszego gimnazjum gubernjalnego, ale to niewiadomo, że natychmiast przyjął pod opiekuńcze skrzydło swoje wszystkich biednych uczniów, aby wszystkie ich potrzeby własnym załatwiać kosztem, a wyda na to tysiąc i więcéj rubli srebrem corocznie. Oto gdzie na przyszłość obracać się będą, jak dotąd na innych tego rodzaju drogach obracały się, wszystkie jego honorarja za prace literackie pobierane.

Jeszcze raz o nim; ale ostatni na dzisiaj. W zeszłym miesiącu odegrano na tutejszym teatrze komedję jego: „Portret.“ Powodzenie dla jéj wartości i dla sympatycznego imienia autora było największe, bo celniejszych aktorów po kilkakroć wywoływano, a gdy potem odczytano wiersz téj treści: „że niech Ukraina szczyci się swoim Bohdanem, Litwa Syrokomlą, a Wołyń dumnym będzie swoim Kraszewskim“ rzucone zostały kwiaty i wieńce z lóż. Przywoływano autora, ale się sam nieznajdował w teatrze, tylko jego rodzina.

Nim co z nowin literackich doniosę, zatrzymamy się w domu państwa K. W domu tym raz na tydzień robi się wieczór na wpół-literacki, bo czytanie rzeczy niedrukowanych przez osoby uczestniczące przeplatane są, rozumie się nie w obecnym czasie tańcami i innemi, wyjąwszy kart towarzyskiemi zabawami; czytana tu była nawet cała tragedja hr. B. Ch.: że zaś macie ją ujrzéć i usłyszéć w Warszawie, to i sami sobie o niéj dacie sąd. Nadto na tych wieczorach czytają się gazety, Bibljoteka warszawska i książki, które i do domu brać można, bo są kupowane ze składki, a potém są rozgrywane między należącymi do składki tak, że każdy i przeczyta wszystkie książki. i później dostanie ich na własność tyle, ile się za dane przez niego pieniądze kupiło. Ma się także na tych wieczorach zaprowadzić od czasu do czasu loterja na dochód biednych, tego rodzaju, którąście w pismach waszych nazwali wierszowaną z tą różnicą, że tu do składanego przedmiotu wolno będzie dołączać niekoniecznie wiersze, ale i prozę czy to humorystyczną czy poważną. Takie domy mogłyby się z czasem stać prawdziwem dobrodziejstwem społeczności, jako reakcja przeciw zebraniom dla czczych francuzkich rozmów i szkodliwych plotek, przeciw zabawom w karty i ucztom samym tylko zmysłom dogadzającym. Nowiny literackie są następujące: Kraszewski pisze recenzje które wkrótce czytać będziecie, arystarcha naszych doktorów Karol Kaczkowski wykończa swoje pamiętniki, które obejmować będą wiele ciekawych i ważnych rzeczy, tak pod względem jego osobistości jako i spraw ogólnych z któremi niegdyś z bliska się stykał, oraz zabiera się do napisania najobszerniejszéj biografji Tadeusza Czackiego. Alexander Groza skończył nowy poemat o Jakimowskim, czytał urywki z niego we wspomnionym wyżéj domu państwa K., książka zaś do nabożeństwa przez niego ułożona pod tytułem: „Ołtarzyk Berdyczowski“ wyszła z drukarni uniwersyteckiéj w Kijowie jeszcze przy końcu roku zeszłego. O książce téj szczegółowie później napiszemy. Nakoniec tutejszy lekarz Łagowski, który przez lat kilkanaście bawił na Kaukazie i zajmował się tam z największém lubownictwem herboryzacją; ma najbogatszy w osobliwości botaniczne zielnik i gotuje do wydania dopełnienie flory całéj Rossji. Jeszcze jedna nowina nie miejscowa. Czytałem tu recenzja a raczéj wstęp do tłumaczenia z francuzkiego Studjów Epoki 1789 r. hr. F. Czackiego zostających obecnie pod prassą w Paryżu, dopełnionego przez pana B. D. R., które z wyraźnego zastrzeżenia autora ma być drukowane dopiero po wyjściu oryginału na widok publiczny. Ma to być dzieło z nowym poglądem na ową epokę i wielkiéj pod względem historycznym i socjalnym ważności.

A. Kw.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 10 Kwietnia. Otrzymano tu wiadomość donoszącą, że Walker jest w wielkiém niebezpieczeństwie. Sądzą że ostatnie pogłoski o jego zwycięztwach były zmyślone.

Londyn 21 Kwietnia. Wydany dziś z rana buletyn o stanie zdrowia księżny Glocester brzmi jak następuje: »J. K. Wysokość miała noc bardzo niespokojną i obudziła się z rana bardzo osłabiona i wątła.«

Poseł Cesarsko-Rossyjski, hrabia Chreptowicz, wyjechał dziś z rana do Paryża.

Słychać że jenerał sir W. Williams ma zrzec się swego krzesła w Izbie niższéj (z Calne), na korzyść sir Fr. Peel.

Morning Post donosi urzędownie, że trzéj urzędnicy tureccy skompromitowani w sprawie statku *Canguroo* zostali skazani na wygnanie.

---

wszy tyloletnie sąsiedztwo swoje. Felicjan marzył o Renacie, widział ją gdzieś w klasztorze, w czarnym, smutnym stroju, serce biło mu w piersi, bo Renata uklękła na środku kościoła, a zakonnice przykryły ją czarnym całunem, zaśpiewały jéj „requiem“ rzucając na nią białe róże... Renata umierała dla świata, umierała dla niego, a on stał miedzy widzami, patrzał na nią i nieprzeszkadzał jéj umierać!..

Mańcia układała sobie w głowie całe miejskie gospodarstwo. Frania i Rózia płakały.

Pan Izydor straciwszy z oczu ostatni kopiec swojéj wioski, osuszył łzy i począł się do swoich myśli uśmiechać. Szeptał coś z cicha do siebie, machał rękami, a im więcéj zbliżał się do Lwowa, tem więcéj wyjaśniała się twarz jego.

Szczęśliwy kto może marzyć!

XII.

W ciemnéj, zakopconéj kancelarji, właściwie w przedpokoju do urzędu magistratu, stało kilkunastu ludzi. Po większéj części byli ubrani w czarnych frakach, jednak ubiór ich i twarze znamionowały wielkie ubóstwo. Z pod czarnéj chustki widać było kawałek czarnéj, grubéj koszuli, a niektórych nawet gołe piersi Jedni mieli na rękach zabrukane rękawiczki, i starali się ukryć je pod stare, wyszarzałe kapelusze; drudzy schowali ręce do kieszeni, bo na nich widoczne były ślady jakiejś twardéj, mniéj szlachetnéj pracy. A wszystkich twarze obrócone były ku wielkim drzwiom kancelarji zkąd ważnych oczekiwano wyroków.

Wreszcie otworzyły się drzwi, suplikanci drgnęli z bojazni przed chwilą stanowczą. Ale zamiast oczekiwanego mecenasa, pojawiła się na progu znajoma im twarz woźnego. Woźny miał pod pachą cały stos papierów, a usiadłszy przy stoliku pod oknem, począł najważniejszy oraz i najszlachetniejszy akt swego urzędowania, a tym było pieczętowanie wyniesionych wyroków. Dumny że stojącym przy drzwiach suplikantom może się okazać w najświetniejszéj chwili swego urzadu, począł wycinać papierki w kształty najrozmaitsze, a podłożywszy pod niezwilżony opłatek wprawną ręką zakręcał śrubę oglądając z rozkoszą wyciśniony herb miasta.

Długi czas odbywała się ta operacja w największem milczeniu. Niejeden z suplikantów patrząc z boku na tę misterną woźnego robotę, westchnął skrycie i myślał sobie w duchu: Święci garnków nie lepią, i ja mógłby to potrafić, mógłbym być woźnym!

Wreszcie ośmielił się jeden z suplikantów, słowo do woźnego przemówić. Był to wysoki, barczysty mężczyzna w starym, wytartym surducie. Jakaś spirytusowa atmosfera otaczała twarz jego, na któréj mieniły się wszystkie kolory ponsu. Dobywszy rożek z tabaką podał go woźnemu i rzekł:

— To nie lada praca, panie Kuciałkiewicz, tak kręcić śrubą cały dzień.

— Ho, ho! odparł woźny, co nie lada, to nie lada, ale przecież do wszystkiego człowiek się włoży. Bo prawdę powiedziawszy, cóż to wart ten świstek papieru, gdybym go nie przypieczętował? I student potrafiłby napisać: ale pieczęć to grunt.

Rzekłszy to puścił śrubę młynkiem, a lew z podniesioną łapą wycisnał się przez librę papieru i aż do stołu dotarł.

— A nie wie pan, jak tam stoi z wakansem? zapytał znowu aspirant.

— Ho, ho! a któżby mógł lepiéj wiedzieć odemnie! Dzisiaj zawołał mnie pan konsyljarz i rzekł do mnie: Mój ty Kuciałkiewiczu, jestem w niemałym kłopocie. Jest wakans na dwie-

Times w drugiém wydaniu mówi, że Feruk-Chan pozostanie w Paryżu do miesiąca września.

Kopenhaga 22 Kwietnia. (Wieczorem). *Fadrelandet* potwierdza ogłoszenie noty rządu szwedzkiego przeciw anty-skandynawskiéj okólnikowéj depeszy pana Scheele. Zawiera ona protestację przeciw wyrażonéj przez pana Scheele naganie czynów Króla szwedzkiego i dziwi się nad jego długiemi, niewyrozumowanemi rozprawami w przedmiocie, którego roztrząsanie dotychczas należało wyłącznie do literatury.

Według *Fadrelandet* wszystkie obiegające dotąd pogłoski o obsadzeniu wakujących wydziałów ministerjalnych są bezzasadne.

Paryż 22 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera postanowienie cesarskie nadające pewnéj liczbie wojskowych i marynarzy angielskich order Legji honorowéj. Były dowódca floty angielskiéj na morzu Czarnem, admirał Dundas, otrzymał wielki krzyż tego orderu.

Daléj dziennik urzędowy ogłasza postanowienie zatwierdzające przedłużenie drogi żelaznéj z Bordeaux do La Teste, aż do Arcachon.

Tulon 21 Kwietnia. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz z Cesarsko-Rossyjską eskadrą przybył do tutejszéj przystani wczoraj o godzinie 3éj po południu. Wszystkie okręty wojenne w miarę zbliżania się okrętu Jego Cesarskiéj Wysokości dawały kolejne salwy po 21 strzałów, potem nastąpiła ogólna salwa powitania i wiwaty okrzykiwane przez marynarzy i ludność. Paropływy strojne w liczne flagi a wiozące mnóstwo cudzoziemców postępowały za flotą Cesarską. O godzinie 4éj Wielki Książe wylądował przy arsenale gdzie przyjęty został przez władze marynarki, wojskowe i cywilne, a między innemi prefekta marynarki, prefekta dep. Bar i admirała Tréhouart. Po wylądowaniu Wielki Książe wyraził życzenie przejścia przed frontem zgromadzonych na Jego przyjęcie wojsk. Nieprzejrzane okiem tłumy ludu znajdowały się przy téj uroczystości.

Nicea 21 Kwietnia. Najjaśniejsza owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji opuści dziś nasze miasto. Jéj Cesarska Mość wieczorem o godzinie 7éj wsiądzie w Villafranca na fregatę rossyjską *Olaf* i uda się do Civita-Vecchia. Fregata *Olaf* wróciła z Tulonu dokąd zawiozła Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza. (*Indépendance Belge*).

AMERYKA.

New-York 4 Kwietnia. Organizacja rządu w Kanzas, nieporozumienie z Nową Grenadą, i polityka jakiéj się należy trzymać co do Chin, te trzy kwestje były przedmiotem narad gabinetu pana Buchanan w ciągu dwóch dni ostatnich.

Pan Buchanan okazuje postanowienie dozwolenia aby opinja większości mieszkańców Kanzas była szanowaną, należy więc spodziewać się że wolność głosowania nie będzie naruszoną. Wszyscy biali mający 21 lat skończonych i którzy mieszkali na tem terytorjum przed dniem 1 b. m. będą przypuszczeni do głosowania.

Nieporozumienie z Nową Grenadą wzięło obrót pomyślniejszy, chociaż rząd otrzymał urzędową wiadomość, że missja pana Morse na niczem spełzła.

Główną przyczyną niepowodzenia usiłowań naszego pełnomocnego ministra w Bogota jest to, że traktat proponowany przez pana Marcy miał więcéj na widoku interes towarzystwa kolei żelaznych w Panama, niż otrzymanie wynagrodzenia dla ofiar rzezi 13 kwietnia. Jenerał Herran, nowy minister Nowéj Grenady, bardzo był zadowolony z rozmowy z naszym sekretarzem stanu, i bardzo być może, że stosunki przyjazne między dwoma rządami wkrótce przywróconą zostaną.

Nic jeszcze niezdecydowano co do zachowania się Stanów Zjednoczonych w wojnie przeciw Chinom. Negocjanci interesowani w handlu z państwem niebieskiém, żądają aby Stany Zjednoczone wzięły czynny udział w nieprzyjacielskich krokach, dla tego żeby w następstwie otrzymać takie same korzyści jak anglicy, nie sądzą jednak żeby to zbrojne wystąpienie Stanów Zjednoczonych dopełnione było wspólnie i w zupełnem porozumieniu z Anglją i Turcją.

Minister hiszpański w Washington otrzymał od swego rządu zawiadomienie, że nieporozumienie między Hiszpanją i Mexykiem zostało zgodnie załatwione przez wdanie się w tę sprawę Francji i Anglji. (*Le Nord*).

ANGLJA.

Londyn 20 Kwietnia. Stan zdrowia Jéj Kr. Mości niepozostawia nic do życzenia i o ile dotąd wiadomo, w pierwszych dniach maja Królowa ma udać się do Osborne na wyspie Wight, a około 20 maja powrócić do stolicy. Według *Court Journal* przed odjazdem Królowéj odbędzie się posiedzenie tajnéj rady dla oznaczenia czasu stanowczego otwarcia parlamentu.

— J. K. W. księżna Gloucester ciotka Jéj Kr. Mości, jedyna dotąd przy życiu zostająca córka króla Jerzego IIIgo, zdaje się być bliską kresu swego życia. Osiemdziesiąt dwuletnia ma księżna, od kilku już miesięcy nie mogła wychodzić ze swego mieszkania, przedwczoraj zaczęły ją szybko bardzo opuszczać siły, wczoraj przyszła nieco do siebie, ale lada chwila należy być przygotowanym na wiadomość o jéj śmierci. Synowa jéj W. Księżna Meklemburg-Strelitz zawiadomioną została telegrafem o niebezpiecznym stanie ciotki i dziś oczekiwaną jest w Londynie. Książe Albert, dzieci Królowéj, książe i księżna Cambridge, po kilka godzin przepędzają przy łożu księżny Gloucester.

— Lord Elgin w tym tygodniu jeszcze ma wyjechać do Chin. Dzienniki francuzkie mylnie donosiły o jego przybyciu do Paryża.

— Poseł hiszpański pan Gonzalez Bravo, który na otwarcie kortezów udał się do Madrytu, spodziewany jest z powrotem w Londynie pod koniec maja.

— Dom bankierski braci Baring ogłosił tu już projekt kolei żelaznych rossyjskich. Zostawione dla tutejszych kapitalistów 2 milj. fst. zostaną bezwątpienia wkrótce przez klientelę tegoż domu pokryte.

— Wiosenne wychodztwo już się rozpoczęło i w ostatnich dwóch tygodniach z północnéj Szkocji udało się 1,500 ludzi do Kanady, większą część stanowią rolnicy, młodzi, silni ludzie z żonami i dziećmi. Od dawniejszych wychodców szkockich z tamtych okolic nadchodzą co dzień znaczne summy na koszta podróży dla ich krewnych, a zachęcenia z ich strony do wychodztwa są tak łudzące, że wkrótce połowa Szkocji pozostanie bez ludzi do uprawy roli. (*Neue Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 21 Kwietnia. Fizjonomja dzisiejszego targu była spokojna, ale zniżanie kursów zatrzymało się. Cena wczorajsza renty przyciągnęła kapitalistów, kupowano dużo i kurs podniósł się w ciągu dnia z 69,30 na 69,45, ale przy zamknięciu notowano znowu wczorajsze ceny.

— Zdaje się że wczorajsza ósma konferencja w sprawie szwajcarsko-pruskiéj, wywarła niezmiernie pomyślny wpływ na rozwiązanie téj sprawy. Projekt ugody zredagowany przez czterech reprezentantów mocarstw pośredniczących, wkrótce zapewnie sprowadzi zgodzenie się dwóch rządów interessowanych. Jeśli rezultat ten nie został dotąd osiągnięty, otrzymano już jednak ważne ustąpienia z obu stron, chociaż jeszcze nie można powiedzieć, że zwycięzono zupełnie ich opór.

Prussy jak zapewniają, zmoderowały swoje żądania pieniężne. Pan Kern wyjedzie dziś wieczorem do Bern i przypuszczają z wielkiem prawdopodobieństwem, iż celem jego jest ułatwić u rządu związkowego przyjęcie mniéj więcéj działania projektu ugody tak jak go czteréj reprezentanci ułożyli.

Wiadomości jakie podaliśmy o bliskiem załatwieniu nieporozumienia hiszpańsko-mexykańskiego, potwierdzają się najzupełniéj. Dowiadujemy się nawet z Hiszpanji, że z Madrytu wysłano już rozkazy wstrzymania uzbrojeń przygotowanych w Kadyxie. Dodajemy z drugiéj strony że jeśli Francja i Anglja nie uzyskają jak zrazu spodziewano się współdziałania Stanów Zjednoczonych przeciw Chinom, przynajmniéj mogą liczyć z zupełną pewnością na neutralność rządu w Washington.

Dzienniki angielskie nie przestają gwałtownie deklamować z powodu teraźniejszego położenia Francji, przytaczając mowy bardzo wyraziste miane przez wychodców francuzkich, nad grobem jednego z nich, pana Rougé. Te publikacje spowodowały naturalnie żywe użalanie się u nas.

— Pułki które miały opuścić Paryż, zostały wstrzymane i przesłano rozkaz wielu innym znajdującym się niezbyt daleko od stolicy, aby ściągnęły do niéj, dla dodania większéj świetności uroczystościom wojskowym na cześć Wielkiego Księcia Konstantego.

— Przyjmowanie w Tuileries było wczoraj bardzo świetne. Pan Persigny był obecnym i długo rozmawiał z Cesarzem i Cesarzową.

— Czytamy w *Ami de la Religion:* W niedzielę w południe odbyło się w Tuileries w kaplicy Ce-

---

ście reńskich, i dwiestu jest na to aspirantów! Cóż tu robić?...

— A pan co na to? zapytali wszyscy ciekawie.

— Co na to?... co na to?... mruczał z gniewem woźny, ja na to... ja na to zazwyczaj nic nie odpowiadam. Bo jużciż mój rozum do tego nieprzydatny. A trzeba wiedzieć że ci panowie mają czasem zwyczaj człowieka na słowo wyciągnąć, a potem się śmieją, że się człek wyrwał jak Filip z konopi. A co Michale nie mam recht?

Szmer powszechny między aspirantami dwiestu reńskich oddawał właśnie słuszność dyplomatycznemu rozumowi pana Kuciałkiewicza, gdy się drzwi otworzyły i pan Izydor w granatowéj czamarce wszedł do kancelarji.

Ubiór i cała postać pana Izydora tak dalece różniły się od ubioru aspirantów, że wszystkich oczy, a nawet i sine oczy pana Kuciałkiewicza zwróciły się na niego.

— Czego pan potrzebuje? zapytał woźny nadymając obwisłe, czerwone policzki.

— Słyszałem o wakansie w téj kancelarji, odpowiedział pan Izydor.

Wszyscy odskoczyli od nowego aspiranta i poczęli go mierzyć złośliwym wzrokiem. Pan Kuciałkiewicz przerwał honorowe swoje zatrudnienie, wstał z stołka, a założywszy w tył ręce zbliżył się do pana Izydora, oglądając go od stóp do głowy.

— Pan słyszałeś o wakansie?... a któż pan jesteś z kondycji? zapytał woźny.

— Jakto z kondycji? zapytał pan Izydor.

— No z kondycji; nie wiesz pan... acpan, co to jest kondycja? rzekł woźny dmuchając poprzed siebie, kondycja jest to... kondycja. Nie wiesz pan co kondycja? Chcesz się pan aspan starać o wakans, a nie wiesz pan co kondycja!

Piętnastu aspirantów parsknęło z śmiechu a pan Izydor spojrzał do koła i poczuł łzy w oczach.

— Kondycja, jest to, ciągnął daléj pan Kuciałkiewicz, czem człowiek był. Naprzykład, ja byłem przed moim dzisiejszym urzędem, abszytowanym Quafelfebrem z regimentu Benthajm Nr. 35, drugiego bataljonu, trzeciéj kompanji. Otóż dla tego dostałem dzisiejszy mój urząd. A pan co, czy służyłeś w wojsku? Masz pan minę wojskową. I ja tak wyglądałem, gdy przyszedłem z Wenedyga.

— W wojsku nie służyłem, odpowiedział pan Izydor.

— A jakież masz pan allegata, jeśli nie masz abszytu?

— Za allegat mam nieszczęście, które na mnie Bóg zesłał, i dzieci-sieroty...

— Oho, ho, to najgorsze allegata! Na takie allegata pisze się *abzuweisen, Verstehen sie? abzuweisen*!

Połowa aspirantów parsknęła ze śmiechu, druga połowa westchnęła.

— A pisałeś już pan w kancelarji? zapytał znowu woźny, bo widać żeś pan fryc w tem rzemiośle.

— Nie potrzebowałem dotąd zarabiać.

— A do stu katów, a cóż pan chcesz zaraz przyjść na wakans? Oto pan Michał Rybka, mówił daléj woźny wskazując na aspiranta z spirytusową atmosferą, piętnaście lat pisze jako diurnista przy głównym szpitalu, ma sześcioro allegatów gołych jak je Bóg stworzył, a do tego żonę istną Xantypę, babę z piekła, a pan chcesz od razu dostać wakans, na dwieście reńskich, nie spisawszy ani paki piór? hę?

Właściciel sześciorga allegatów, założył w krzyż ręce i przybrał tragiczną postawę.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

155

sarskiéj złożenie przysięgi przez księdza Morlot, kardynała arcybiskupa paryzkiego. Zwykły ceremonjał zachowany był przy téj okoliczności. Jednakże po złożeniu przysięgi, zaszła scena zupełnie nieprzewidziana, która żywo wzruszyła wszystkie obecne osoby. Cesarz ukląkł przed dostojnym kardynałem i jako swego pierwszego pasterza prosił go o pierwsze błogosławieństwo. Uczyniwszy zadość życzeniu Cesarza, kardynał Morlot poprowadzony został do apartamentów Jéj Cesar. Mości i księcia następcy tronu, którym także udzielił błogosławieństwo.

Solenna installacja kardynała Morlot, odbędzie się w przyszłą sobotę.

Jeśli nasze wiadomości są dokładne, z rana w sobotę kardynał odbierze kapelusz. Ta ceremonja odbędzie się w kaplicy nuncjatury a doręczenie paljusza zostanie dopełnione przez księdza Sacconi.

— Marszałek Castellane przybył w dniu 18tym b. m. do Lyonu osobnym pociągiem z Paryża. Tegoż dnia o godzinie 11téj przybył tam także z Paryża jenerał Todtleben, udający się do Tulonu dla przyjęcia Wielkiego Księcia Konstantego.

Jego Cesarska Wysokość przejeżdżać tylko będzie przez Lyon i nie zatrzyma się wcale w tém mieście.

— Za kilka dni ma się odbyć inauguracja miejskiego szpitala rekonwalescentów w lasku Vincennes; jest to obszerny i wspaniały gmach w którym wygody posunięte są do najwyższego stopnia. Ten wzorowy zakład został zbudowany w ciągu niespełna trzech lat. (*Ind. Belge*).

— Czytamy w dzienniku *Toulonais* z dnia 18go kwietnia:

Wszelkie przygotowania na przyjęcie Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, poczynione są w porcie, przystani i w prefekturze marynarki. Jego Cesarska Wysokość przybędzie tu jak już donieśliśmy w dniu 20tym b. m. w południe. Jak tylko postrzeżoną zostanie flaga wielkiego admirała na maszcie statku parowego *Viborg* na którym znajdować się będzie Wielki Książę, statki francuzkie dadzą hasło. (Według depeszy telegraficznéj, Jego Cesarska Wysokość znajdował się na statku *Orłow*.)

Wszystkie statki znajdujące się w przystani i okręt admiralski, wystrzelą liczne salwy z dział.

Ewolucje morskie odbywać się będą podczas pobytu Księcia, który będzie mógł przekonać się, że wysokie wyobrażenie jakie ma o siłach morskich Francji, jest bardzo słuszne i uzasadnione.

Nowy i bardzo zajmujący widok przedstawi się w porcie wieczorem dnia 20go. Zapewniają że pp. Thiers i Lacassagne znajdujący się obecnie w Tulonie, mają tego wieczora wykonać pierwszą próbę oświetlenia elektrycznego na szczycie wieży Marillon; za pomocą tego ogniska światła obie przystanie będą doskonale oświetlone i manewry naszych statków będą mogły być tak dobrze widziane przez publiczność, jakby się odbywały wśród dnia.

Wielki Książe Konstanty nie będzie obcym w Tulonie, gdzie zostawił i znowu znajdzie wiele sympatji.

Nie zapomniano tu, że wielki admirał rossyjski, będąc jeszcze porucznikiem okrętowym, zwiedzał Tulon w roku 1846 i odtąd często widzieliśmy jego portret wystawiony pomiędzy portretami dobrodziejów tutejszego biura dobroczynności, na pamiątkę jego hojności dla tutejszych ubogich.

— W czasie swoich odwiedzin u ambassadora tureckiego, książe Daniel Czarnogórski zachowując postawę i obejście do jakiego upoważniała go przeszłość jego kraju, okazał zarazem wysoki takt polityczny, uznając jak wiele interessa jego drobnego Księztwa, zyskałyby przez zjednoczenie się z interessami potężnego Cesarstwa Ottomańskiego. Książe Czarnogóry okazał teraz więcéj ducha praktycznego, ponieważ wiemy że intrygi i nienawiści burzące się w Księztwie i w około niego nakazują mu koniecznie porozumieć się bezpośrednio z Portą. Argumenta te książe Daniel mógł zresztą słyszyć z ust dyplomatów najdokładniéj obeznanych z sprawami wschodniemi.

Zapewniają że słowa Mehmet-beja przy widzeniu się z księciem Danielem, sprawiły wielkie wrażenie na tym ostatnim, kiedy mu przedstawił gotowość z jaką Porta ofiarowałaby mu pomoc w pieniądzach i ludziach, w dniu w którym lenna zwierzchność sułtana zostałaby uznaną i ogłoszoną urzędownie w Czarnogórze. W tym przedmiocie ambassador turecki miał bardzo zręcznie wykazać różnicę jaka zachodzi między wolnością wewnętrzną Czarnogóry, którą jéj zostawiają w zupełności, a stosunkami polityki zewnętrznéj, które w zupełności należą do rządu Cesarstwa. To wyjaśnienie wywołane zostało przez oświadczenie księcia Daniela, że chce zachować Czarnogórze całą jéj niezawisłość wewnętrzną i zewnętrzną, uznając wszakże lenną zwierzchność Porty.

Nie będziemy twierdzili, że między księciem Danielem i Mehmet-Dżemil-bejem, nastąpiło już zupełne porozumienie, ale już do niego położone zostały fundamenta. Książe Czarnogórski może posłać bezpośrednio do Konstantynopola swoje pretensje przez ambassadora tureckiego. Można nadewszystko spodziewać się że korzystać będzie z rady którą mu dał Mehmet-Dżemil-bey, żeby posłał do stolicy Turcji jednego z senatorów dla traktowania z dywanem o tę kwestję. (*Ind. Bel.*)

— Czytamy w *Courrier de Lyon* z dnia 19go. Jenerał Todtleben i jeden admirał Cesarsko-rossyjski, każdy w towarzystwie jednego adjutanta, przybyli tu.

Ci cudzoziemscy wojskowi w towarzystwie pana Champond pułkownika inżynjerji i kapitana Bonnevey z tejże broni, który miał czynny udział w oblężeniu Sebastopola, spędzili część przed południa na zwidzaniu fortyfikacji zachodnich. Znakomity obrońca Sebastopola, podziwiał szczególnie kazamatowe baterje nowego systemu w warowni Lavasse. Następnie podróżni udali się do obozu Sathonay. O godzinie szóstéj obiadowali u marszałka Castellane i wieczorem odjechali do Tulonu.

— Obliczono że od początku bieżącego wieku, liczba samobójstw we Francji wynosi 300,000 i to obliczenie może jeszcze niższe jest od prawdy, bo statystyka daje kompletne rezultaty dopiero od r. 1836; od tego roku do końca 1852, to jest w ciągu 17tu lat jest 52.126 samobójstw, to jest w przecięciu 3,060 rocznie. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Palermo 18 Kwietnia. Giornale delle due Sicilie podaje w tych dniach listę 24 indywiduów którym z okoliczności świąt wielkanocnych darowaną została kara więzienia lub zmieniony dekret wygnania.

Ze wszystkich okolic wyspy nadchodzą rapporty o pomyślnym stanie zasiewów.

— W Medjolanie odbył się pojedynek na pistolety na szczęście bez niepomyślnych skutków, między jednym młodym medjolańczykiem i oficerem austrjackim, z powodu że ów młodzieniec poznawszy się z tym oficerem w jednym prywatnym domu, później nie chciał mu się odkłonić na ulicy. (*Indépendance Belge*).

— Piszą z Rzymu do *Gazetta de Venezia*, że ksiądz Simeoni przeznaczony jest na internuncjusza do Hiszpanji; nominacja ta atoli ma być tylko tymczasową, a ostatecznie tamtejsza nuncjatura ma być przeznaczoną dla księdza Barili. Ksiądz Simeoni należał już jako *uditore* do składu missji nuncjusza Brunelli, który negocjował konkordat i dla tego obeznany jest z postępem téj sprawy. (*Neue Preussische Zeitung*).

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Rzeczywisty radca stanu baron *Zass* członek warszawskich departam. rząd. sen., prezes konsy. ewan. - reform. w Królestwie, wraz z małżonką z Paryża, *Czaplicki* Jan ob. z Chmielonki nr 556, *Dobrowolski* Ant. pułkow. z Kocka nr 2783, *Dwernicki* Jan ob. z Cyganówki nr 476, *Jankowski* Józef ob. z Rawy nr 556, *Jedliński* nacz. pow. z Kalisza nr 634, *Łubieński* Stanisł. hr. z Turny nr 1245, *Łempicki* Romuald ob. z Ćwiklinka nr 105. *Łempicki* Stan. ob. z Iwanisk nr 625, *Nałęcz* Józef obyw. z Łazęgi nr 584, *Skarzyński* Edmund sędzia pokoju z Popowa nr 586, *Szamowski* Aloizy ob. z Kamienia nr 585, *Siemieński* Józef ob. z Stobiecka nr 476, *Trębicki* Ludwik ob. z Kurowic nr 476, *Zabokrzycki* Djonizy ob. z Jadowa nr 472, *Czaban* Julja utrzymująca magazyn mód z Berlina nr 446, *Chrząńska* Anna utrzymująca magazyn mód z Paryża nr 369, *Kunke* Julja utrzymująca magaz. mód z Paryża nr 369, *Sabourain* Karol inży. z Paryża nr 414, *Tęgoborski* Juljusz rad. koleg. urzę. minister. spraw zagran. z Paryża nr 414, *Zygardłowiczowie* Fr. art. muz. i Fran. majster kraw. z Paryża nr 600.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Brzostowski Lud. ob. do Balina, *Dziewulski* Zenon ob. do Błonia, *Głogowski* Ignacy ob. do Podhorca, *Karłowicz* Konst. ob. do Brześcia Lit., *Łuszczewski* Fel. ob. do Żelazny, *Majerski* Jan ob. do Broniewa, *Swidziński* Tytus ob do Podczaszéj Woli, *Czetwertyńska* Janina księżniczka do Krakowa, *Szembek* Józefa ob. do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 200, wyjechało 243.

— Onegdaj statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 27, a statkiem *Płock* osób 48, wczoraj statkiem *Narew* odpłynęło osób 15, a statkiem *Płock* osób 60

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 25 Kwietnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	18
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	22	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	57	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ prosentowe (5%			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	7	—	—
„ „ „ z roku 1855			105	7	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 23 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	80	94	65
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	94	65	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	33	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	60	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $27\frac{7}{9}$
od listów zastawnych kop. $20\frac{1}{2}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $18\frac{1}{18}$

TEATR WIELKI. Dziś: *Robert i Bertrand.*— Część opery *Napój miłosny.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś pierwszy raz: *Warszawiacy i Hreczkosieje.*—Jutro: *Warszawiacy i Hreczkosieje.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Kwietnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.